

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Agitacja komunistyczna ogarnia

ŚRODKOWĄ I POŁUDNIOWO - WSCHODNIĄ EUROPE.

Wiedeń. — W związku z ożywioną obecnie akcją dyplomatyczną sowieckiej w dziedzinie zagadnień środkowo-europejskich wyrażają międzynarodowi politycy węgierscy — wedle doniesień z Budapesztu — poważne obawy co do dalszego rozwoju sytuacji również i w południowo-wschodniej Europie, gdzie agitacja komunistyczna na zataczając z dnia na dzień coraz szersze kręgi.

Wykrycie tajnej organizacji komunistycznej w stolicy Węgier, do której należały nawet poważne osobistości z towarzysstwa budapeszteńskiego, będące w ścisłym kontakcie z moskiewskim kominternem, pozwala przypuszczać, że głównym celem tej akcji było przygotowanie drugiej dyktatury Rad sowieckich na Węgrzech. Także i wiadomości, nadchodzące z Bułgarii donoszą o wykryciu tam spisku komunistycznego, a podobna sytuacja jest w Jugosławii i w Rumunii.

Równocześnie wyszło na jaw, że rząd Sowietów zwrócił się w ostatnich dniach ponownie do rządu czeskosłowackiego z prośbą o zorganizowanie w kilku miejscowościach Rusi Przykarpadkiej, tudzież na terytorium Słowacji, powietrznych baz dla samolotów sowieckich.

Gdyby rząd czeskosłowacki przychylił się do tej prośby Sowietów, to sowiecka flota powietrzna mogłaby dotrzeć do środkowej Europy już z odległości 500—800

km. Sowieccy lotnicy mogliby dokonywać ataków powietrznych nie tylko na Budapeszt, ale także na Berlín, Warszawę, Wiedeń, a nawet Sofię. Te właśnie powody skłoniły węgierskiego ministra spraw zagranicznych Kanyę do opuszczenia Paryża i trzymania się z dala od wszelkich wypracowywanych planów, w myśl których Rosja sowiecka miałaby być wciągnięta do współpracy w obszarze nadnaddunajskim.

MACKI BELI KUHA NA WĘGRZECH — Budapeszt. — We wtorek aresztowano członków zarządu partii komunistycznej, których podano niezwłocznie drobiazgowemu badaniu policyjnemu.

Z badania tego wynika, iż idzie tu o sześć osób, które miałyby być wciągnięte do zorganizowania grupy wybitnych przywódców komunistycznych. Śledztwo ustaliło, że moskiewska sekcja do spraw węgierskich prowadzona jest obecnie przez osławionego Belę Kuhna i że kierownicze czynności propagandowe w Moskwie zarządził ostatnio wzmocnienie komunistycznej działalności agitacyjnej w południowo-wschodniej Europie.

Wiele osób, zajętych w służbie kurierskiej, nie zdołano dotychczas aresztować. Z polecenia władz kontrola paszportów na granicach została z dniem dzisiejszym silnie zaostrożona, aby uniemożliwić spodziewane próby ucieczki kurierów, podróżujących za fałszywymi paszportami.

walce odznaczył się szczególnie zmotoryzowany zwiadron lansjerów brygady Aosta na czolgach.

Na froncie erytrejskim nie zaszło nic nadzwyczajnego.

WEZWANIE LEKARZY NA FRONT.

Addis Abeba. — Lekarze egipscy, którzy z frontu ogadeńskiego przybyli do Harraru, zostali telegraficznie wezwani przez rasę Nasibu na front południowy z powrotem. Wskazuje to, jak mówią, na zbliżający się okres nowych walk.

Aresztowanie działaczy polskich

NA ŚLĄSKU ZA OLZĄ.

Morawska Ostrawa. — Żandarmerja aresztowała w czeskim Cieszynie Jana Ofjoka, dyrektora polskiego Tow. Oszczędności i Zaliczek w cz. Cieszynie, Parwa Cymerka, kierownika księgarni polskiej Macierzy Szkolnej, oraz Józefa Walaoha, buchaltera Macierzy Szkolnej w czeskim Cieszynie.

W związku z dalszymi aresztowaniami wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim dokonano we czwartek ponownej re-



Miasto filmowe

pod Rzymem. Mussolini położył kamień węglowy pod budowę nowego wielkiego miasta filmowego „Citta Cematografica”, które powstanie w okolicach Rzymu i zcentralizuje wytwórczość filmową włoską. Na zdjęciu Mussolini przed frontem oddziału honorowego w „Citta Cinematografica”.

Budżet w komisji sejmowej

Zakończenie dyskusji.

Warszawa. — W dalszym ciągu posiedzenia sejmowej komisji budżetowej przemawiał pos. Miedziński: Zabieram głos na chwilę w tej dyskusji dla jednego poszczególnego momentu, który wiąże się z ustawą skarbową. Jest to poruszona w dyskusji nad budżetem lasów państwowych kwestja właściwości lub niewłaściwości tego załącznika do budżetu, jakim jest plan finansowo-gospodarczy lasów państwowych.

W dyskusji nad gospodarką lasów państwowych moim zdaniem, mieliśmy może bardziej interesującą tę część, która nie stała się przedmiotem dość poważnego badania tej komisji, mianowicie za gadnienie natury raczej formalnej, zadominowała i stłumiła dyskusję tamtą.

Dyskusja, która tu zeszła na drugi plan, byłaby dla mnie, jako człowieka, zajmującego się budżetem od szeregu lat niezmiernie ciekawa. Tymczasem jako człowiek, szukający głównie rzeczy praktycznych nie mogę zbyt życzliwie spojrzeć się

tym momentem, który stał się głównym w ostatnich obradach; czy załącznik do budżetu, jakim jest plan finansowy lasów państwowych, opiewa na okres właściwy czy niewłaściwy, zgodny z okresem budżetowym, czy nie.

Zainteresowałem się tą sprawą i zapytałem się członków rządu czy oni chcą zacieśnić zakres zainteresowań Sejmu, czy chcą utrudnić nam pracę, czy też nie chcą odsunąć dalej. Spotkałem się ze strony obu zainteresowanych ministrów ze stwierdzeniem, że byli bardzo dalecy od tego, że ta rzecz niema absolutnie nic do czynienia z zagadnieniem stosunku rządu do Sejmu z jakimiś stosowaniem kompetencji, czy nawet prestiżu. Jeżeli wezmę pod uwagę datę opracowania budżetu w rządzie, to prawdopodobnie ta decyzja o załączniku do budżetu powstała przed szeregiem miesięcy, wówczas, kiedy nie byliśmy jeszcze wybrani posłami. Tak, że doszedłem do przekonania, że nie zachodzi tu sprawa, na którą mieliśmy obowiązek zareagować. Nie zachodzi tu żadna sprawa o momencie politycznym.

Wyjaśnienia wiceministra Grodyńskiego.

Wiceminister skarbu Grodyński: — W zastępstwie ministra skarbu, który jest zajęty na ważnej konferencji, odpowiem tylko na niektóre poruszone w dyskusji zagadnienia.

Niema nigdzie na świecie takiego stanu, w którymby wszyscy byli zadowoleni z podatków i urzędów skarbowych. Chodzi tylko o sprowadzenie do minimum taré, o uzgodnienie interesu skarbu państwa i podatnika. Wszyscy panowie w komisji zgadzają się na konieczność podniesienia poziomu urzędów skarbowych i moralności podatnika. Jesteśmy wdzięczni za słowa uznania dla polityki ministra skarbu, które swojemu zarządzeniami w kierunku ujednoczenia systemu podatkowego i racjonalizacji egzekucji zmniejszył tarca. Chcemy po tej drodze iść dalej.

Co się tyczy sprawy Prokuratury Generalnej, to zachodzi tu nieporozumienie. Prokuratura jest powołana głównie do sądowego zastępstwa interesów skarbu państwa. Dlatego żaden z prawników, zatrudnionych w niższych instancjach, nie może w ogóle zastąpić prokuratury. Ci się tyczy spraw przegranych przez Prokuraturę w Sądzie Najwyższym, jako kasacyjnym, to sprawy te wracają spowodem do niższych instancji, gdzie może zapasać wyrok korzystny dla Prokuratury.

Pos. Walewski: W powiecie żywieckim urzędnicy skarbowi zostali skazani prawomocnym wyrokiem za nadużycia. Zanim sprawa przeszła przez wszystkie instancje, urząd skarbowy ścigał powtórnie podatki od obywateli. Nie mówiąc o tych, którzy kwity zgubili, ci, którzy kwity zachowali, mieli otrzymać zwrot powtórnie wpłaconych podatków. Mów-

Zmieniona sytuacja

Włochy nie chcą się zajmować paktem nadnaddunajskim?

Wiedeń. — Włochy nie chcą w obecnej chwili mieć nic do czynienia z paktem nadnaddunajskim. Taką wiadomość nadeszła z Rzymu. Włochy stoją na stanowisku, że warunki, które były dotychczas podstawą zawarcia takiego paktu, już nie istnieją.

Sankcje wywołały poważny rozłam wśród państw, które były przedmiotem paktem tym zainteresowane. Włochy są wprawdzie gotowe do uczestnictwa w rokowaniach, mających na celu konsolidację Europy środkowej, ale dziś jest sytuacja tego rodzaju, że rząd włoski nie będzie brać udziału w żadnej debacie na temat paktu nadnaddunajskiego.

CO MÓWIĄ W GENEWIE O SANKCJACH NAFTOWYCH?

Genewa. — Komitet ekspertów naftowych, który rozpoczął obrady w poniedziałek, konferencja będzie wedle ogólnych przypuszczeń co najmniej przez dwa tygodnie celem ostatecznego wypracowania raportu.

Charakterystyczne jest, że na przewodniczącego tego komitetu powołany został delegat Meksyku Gomez. Meksyk należy bowiem do rzędu tych państw amerykańskich, które od samego początku konfliktu włosko-abisyńskiego wypowiedziały się kategorycznie za zastosowaniem sankcji przeciw Włochom.

W genewskich kłótniach politycznych nie wątpi nikt więcej, że uchwalenie zostanie embargo na naftę. Jako termin wejścia w życie embargo wymienia się początek lub też koniec marca.

Nowe sukcesy włoskie

Rzym. — Ministerstwo prasy i propagandy wydało komunikat nr. 115 o sytuacji na froncie abisyńskim:

Marsz. Badoglio telegrafuje: Na froncie somalijskim wojska gen. Graziani kontynuują marsz wzdłuż rzeki Gestro. Jeden z oddziałów naszych zaskoczył i zmusił do ucieczki silną kolumnę abisyńską pod Lama Szillindii. W zajętej miejscowości znaleziono obfite ilości żywności. Nasz oddział wywiadowcy pod Malka Guba (nad rzeką Daua Parma) zaatakował nieprzyjaciela, który po długotrwałym opozie wycofał się, zostawiając na placu boju dużo materiału wojennego. W



Pogrzeb weterana 1963 r.

W Poznaniu zmarł w wieku 91 lat przedostatni z mieszkających tam weteranów powstania 1963 roku k. n. dr. Maksymilian Ziółkowski. Przed konduktu pogrzebowym niesiono stary sztandar oowładający oddziału Garczyńskiego, w którym walczył zmarły.

ca prosi o przyspieszenie tej sprawy. W 1928 r. zwrócono uwagę właścicieli władz na nadużycia popełniane przez naczelnika urzędu skarbowego w Żywcu, jednak dopiero w 1933 r. sprawa została zbadana i okazało się, że skarga była słuszna.

P. wicemin. Grodyński: — Ponieważ faktów tych nie znam, nie mogę się do nich w tej chwili ustosunkować, proszę więc p. posła o podanie mi ich w odpowiednim czasie i miejscu.

Po przemówieniu referenta pos. Hołyńskiego budżet min. skarbu przyjęto bez zmiany oraz uchwalono rezolucję pos. Bakona o uniemożliwienie komulowania posad.

W ten sposób komisja zakończyła rozprawę szczegółową nad preliminarzem budżetowym.

TELEGRAMY

GROZNE WRZENIE WEWNĘTRZNE W EGIPCIE ROSNIE.

Kairo. — W rozruchach ulicznych z policją odniosło sześćdziesiąt studentów rany, z nich dziesięciu ciężkie. Między ciężko rannymi znajdują się także krewni przywódcy wafdystów Nahasa paszy, który ma wybite oko.

Wszystkie szkoły wyższe i techniczne w Kairze są zamknięte bez wyjątku. Zamknięte są także wszystkie mosty na Nilu, prowadzące do dzielnicy Gizeh. W całym mieście panuje wielkie zaniepokojenie. OSTRZEŻAWCZE GŁOSY FRANCUSKIE PRZED PAKTEM Z ROSJĄ.

Paryż. — Sprawa francusko-sowieckie go pakty, który już za tydzień znajdzie się w parlamencie, stanowi dla prasy wszelkich odmów politycznych niewyczerpany temat.

W komentarzach dają się zauważyć głosy ostrzegawcze i to nie tylko z lamów dzienników prawicowych, ale nawet takich, jak „Quotidien” i innych, znanych ze swych sympatyj dla lewicy.

„Amis du Peuple” przynosi pod tytułem „Czeka w Paryżu” obrazek, przedstawił widać, jak Litwinów oraz jego francuscy przyjaciele Cachin, Blum i Heriot pod groźbą rewolweru wymuszają na Sarraut podpisanie pakty.

„Le Jour” przestrzega francuskich mężów stanu przed całkowitem zerwaniem stosunków z Włochami, co musiałoby nastąpić w razie zwycięstwa koncepcji zastąpienia Włoch przez Rosję sowiecką.

Jasne jest — podnosi dalej „Le Jour” — że Rosji marzy się okrajenie Niemiec. Na znak dany z Moskwy będzie musiała Francja mobilizować swoich żołnierzy i postać ich nad Ren. Czy Francuzi mają o choćby bić się z Niemcami i to dla zaspokojenia ambicji Stałina?

Zamordowanie przywódcy nar.-socjalistów Szwajcarii.

Davos. — Jak już donieśliśmy, we wtorek około godz. 20-ej zamordowano w Davos narodowo-socjalistycznego królewskiego przywódcę grupy Wilhelma Gustoffa w mieszkaniu.

Morderca jest urodzony w r. 1909 żyd Dawid Frankfurter, który ostatnio posiadał obywatelstwo jugosłowiańskie. Po zastrzeleniu Gustoffa oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Frankfurter przebywał w Bernie jako student medycyny. Z Berna udał się we wtorek do Davos. Frankfurter oświadczył, że mordercą dokonał z pobudek politycznych i chodził przez to zaskądzić obecnemu ustrojowi w Niemczech.

Morderca Gustoffa przybył krótko przed morderstwem do mieszkania i wpuszczono go do biura. Kiedy Gustoff przyszedł Frankfurter strzelił pięciokrotnie. Wszystkie strzały były celne i spowodowały natychmiastową śmierć. Następnie uciekł, zachęcając obecnych rewolwerem. Później zgłosił się telefonicznie na policję, która go następnie aresztowała.

Do Davos wyjechał natychmiast kantonalny sędzia śledczy z Graubunden.

UDAREMNIONA REWOLUCJA KOMUNISTYCZNA W PARAGWAJU.

Asuncion (Paragwaj). — Ministerstwo wojny wydało we wtorek następujący komunikat:

Wobec ustawicznie krążących pogłoszek i wobec działalności pewnych grup, rząd postanowił podjąć kroki dla utrzymania porządku. Wskutek tego kierownictwo wojskowe wezwało dyktatora szkoły wojskowej płk. Rafaela Franco i majora Antonio Gonzales skierowało a listu aw-

dencyjnej. Wymienieni pozostają pod usadnionym zarzutem utrzymywania stosunków z elementami wyrotowemi, popieranymi przez organizacje komunistyczne. Policja wydała wszelkie zarządzenia ochronne. Wszystkie zgromadzenia publiczne zostały zakazane. Aresztowani, albo wydaleniu dotychczas jeszcze nie przeprowadzono.

Jak słychać, przygotowywano zamach stanu przeciw prezydentowi państwa, dr. Ayala i przeciw głównodowodzącemu generałowi Estigarribia.

PLAN ZAMORDOWANIA PREZYDENTA PARAGWAJU.

Asuncion. — O planowym puczu podają jeszcze następujące szczegóły: Major Gonzalez, którego skreslono z listy oficerów, wyjechał już z Paragwaju.

Różne znalezione dokumenty dowodzą, że Gonzalez zamierzał zamordować prezydenta państwa dra Ayala i generała Estigarribia.

Wśród aresztowanych znajdują się zastępcy wojskowi.

Pożar teatru paryskiego

Paryż. — W środę około południa wybuchł pożar w teatrze Michel w centrum Paryża i z wielką szybkością ogarnął cały budynek. W krótkim czasie buchaly

Z ZAWISZOW KAŹŁINA KONIECZNA

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona na św. Sakramentami, zmarła dnia 6 lutego 1936 r. przeżywszy lat 71.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Dąbkowskiego nr. 39 do Katedry nastąpił dn. 7 b. m. o godz. 16-ej.

Nabożeństwo żałobne dn. 8 b. m. o godz. 9-ej rano, poczem pogrzeb na cmentarz na Kule Na smutne i obrzędzie zapraszają krewnych, przyjaciel i znajomych pozostali w głębokim smutku

CÓRKA, SYNOWIE I RODZINA.

Potworny morderca z Tatr stanął przed sądem doraźnym.

Kraków. — W sądzie wojskowym w Krakowie przy ul. Montelupich odbywał się wczoraj sąd doraźny nad deserterem i mordercą z Tatr, Stefanem Grendą.

Ustawa o trybie doraźnym obowiązująca w sądownictwie wojskowym od r. 1920 Rozporządzenie Rady ministrów znoszące sady doraźne na terenie państwa nie odnosi się do sądów wojskowych. Dlatego więc Stefan Grenda, strzelec 20 p. p. odpowiada przed trybunałem doraźnym okręgowego sądu wojskowego Nr. 5 w Krakowie.

W niewielkiej sali na małym stoliku leżał t. zw. dowody rzeczowe: z jednej strony garnitur sportowy inż. Dyljona, ubranie, które przyniosło mu śmierć, a więc krótkie spodnie, czerwona koszula narciarska, pulower i buty narciarskie; po drugiej stronie mundur wojskowy zbójcy. Z bluzy zwisają sznury strzeleckie. Na podłodze narty inż. Dyljona, obok karabinek mordercy.

O godz. 8-ej m. 13 wprowadzają oskarżonego. Postępuje między dwoma podoficerami. Człowiek młody, o tępych wyrazie twarzy, ogląda się niepokojnie po sali. Ubrany w luźny płaszcz wojskowy siada na ławeczce. Wchodzi trybunał. Przewodniczący mjr. korpusu sądowego dr. Hausner. Po obu jego stronach 4-ch asesorów: major, dwaj kapitanowie i porucznik. Przewodniczący otwiera rozprawę. Grenda staje przed stołem sędziowskim i podaje generalja.

Urodził się w Erlebeur w Westfalji, rodzice mieszkają w Chorzowie. Następnie zaprzysiężenie asesorów.

Prokurator dr. Mojszyżek odczytuje krótki akt oskarżenia. Skolei zabiera głos obrońca, kpt. dr. Krupa. Wnosi o zbadanie stanu umysłowego Grendy, przed jego przesłuchaniem, są bowiem uzasadnione wątpliwości, czy jest on umysłowo zdrowy. W jego kartach ewidencyjnych jest uwaga: Dziecinny, ale ambitny, orientuje się powoli, ale dobry żołnierz. Był karany za to, że stojąc na baczności, jadł marchew i śmiał się.

Wniosek został odrzucony. Następnie Grenda na pytanie przewodniczącego oświadcza, iż przynajmniej się do winy. Mówi o swoim życiu. Urodził się w Niemczech, chodził przez rok do szkoły niemieckiej, 7 lat do polskiej.

Matka chciała oddać go do piekarni, ale nie miał chęci do pracy i tak zeszedł mu czas do roku 1935, gdy poszedł do wojska. W wojsku było mu dobrze. W wojsku dostał urlop jednodniowy na Boże Narodzenie i przedłużył go sobie sam do 27 grudnia. Gdy wrócił do polku, umówił z kolegą, że uciekną z wojska. Mieli wziąć karabiny i naboje. Ka-

Kino „LUNA“ ADOLF DYMSZKA

Dzisiaj PREMIERA FILMU!

DODEK NA FRONCIE

WSPANIAŁA SATYRA NA WOJNĘ EUROPEJSKĄ.

!edy film polski, zakupiony na „apnia” przez najwiękssze ckenry Ameryki i Europy!

Udełat w tym filmie blersze kwiat aktorstwa polskiego: Adolf Dymza, Mielch Zales, Alena Halama, Józef Orwid, Helena Groszowa, Mieczysław Orbulski, Mieczysław Cwiklidska, Władysław Grabowski, Janina Sokolowska, Wacław Zdanowicz, Nuta Bolska, Stefan Hnydyński, ehor Bana ehor Semonow, Reżyser: Wasyński, Białost. Tom Muzya: Wars i Dan. Początek o godz. 3.15, w sobotę o godz. 4.01, w niedzielę o godz. 2.30. — Ostatni seans o godz. 9.30. — Ulgowe i bezpłatne nieważne.

wielkie płomienie z dachu i okien. Kilka oddziałów straży ogniowej przystąpiło do gaszenia ognia, by uratować sąsiednie domy. Ulice, prowadzące do teatru, zostały zamknięte przez policję.

Po zamknięciu sklepów o godz. 12-ej zgromadziły się tysiące ciekawych, by się przyjrzeć temu widowisku. Do powstrzymania naporu tłumów użyto wielkiego oddziału policji.

lać do porucznika i chorążych. Ja mu wtedy powiedziałem, że lepiej strzelać cywilów, niż wojskowych.

Skolei zeznają przełożeni i towarzysze broni oskarżonego.

Por. Tomaszewski, dowódca kompanii, stwierdza, że Grenda uciekając, zabrał z sobą lornetkę i woreczek z żołdem. — Naogół był to żołnierz przeciętny. Wy różniał się ruchliwością.

Wśród ogólnego napięcia wchodził na salę młoda blondynka w żałobie. Jest to Ulryka Dyljonówna z Katowic, siostra zamordowanego. Była razem z bratem 6 stycznia w Bukowinie. Brat wyjechał następnie do Zakopanego, gdzie zamieszkał w pensjonacie. Pisał stamtąd, że wybiera się na Halę Gąsienicową. Miał przy sobie około 100 zł. Ponieważ miał wrócić 18 stycznia do Warszawy, a nie dawał znaku życia, żona telefonowała, że mąż zaginął. Wówczas rozpoczęto poszukiwania, ale dopiero zeznania Grendy naprowadziły na ślad. Dyljon osierosił 2-letnią córeczkę.

Silnie wzruszona podchodzi Dyljonówna do stołu przeglądając tam złożoną garderobę i rozpoznaje rzeczy brata.

Kolejny oskarżonego Grendy zeznają, że lubił się on malować, pudrować a nawet czernić brwi.

Grenda przyznał się również, że razem z Kwidzińskim mieli zamiar zamordować policjanta, aby zdobyć rewolwer. Na pytanie biegłych Grenda nie umie wyjaśnić dlaczego zamordował inż. Dyljona. Twierdzi tylko, że dokonał tego po 3-dniowym poście.

Po przesłuchaniu kilku mniej ważnych świadków rozprawa odroczone do czwartku. Wyrok zapadnie dziś po południu.

Zajścia na jarmarku w Krobbi

Poznań. — W ub. wtorek odbył się miaz jarmark w Krobbi, który jednak został odwołany. Na jarmark przybyło kilku żydów, których zgromadzeni na rynku bezrobotni zaczęli wyprowadzać poza miasto i jednego z nich poturbowano.

Około godz. 11-ej na rynku zaczęli gromadzić się ponownie bezrobotni, oraz przybyła licznie publiczność na jarmark. Policja przystąpiła wobec tego do rozpędzania tłumu, przyczem padło kilka strzałów. Od kul odnieśli rany: Marian Jankowski, Walenty Padoła i niejaki Czernicki. Po opatrzeniu ich przez lekarza, Jankowskiego przewieziono do szpitala w Poniecu, a dwaj pozostali udali się do domu. W czasie zajścia sporządzono kilka protokołów.

ZYDZI STOJĄ, NIE CHCĄ SIEDZIEĆ NA LEWICY.

Warszawa. — Na pierwszym roku praca uniwersytetu warszawskiego w dalszym ciągu zdarzają się zajścia przeciwko studentom żydom, którzy nie chcą siedzieć po lewej stronie sali. Rezultat jest tego rodzaju, że lewe ławki stoją puste, a żydzi słuchają wykładów stojąc.

POWRÓCIŁ, SKAD WYSZEDŁ...

Warszawa. W okolicach Warszawy grasował kiedyś niebezpieczny bandyta Lejba Zelcer, wspólnik słynnego włamywacza, Urke Nachalnika... Zelcera po schwytaniu skazano na bezterminowe więzienie i po odsiedzeniu 11 lat Zelcer został zwolniony z więzienia, ale po krótkim czasie znów dokonał bandyckiego napadu. 4 m. udało się go schwycić w Biolinu i osadzono znów w więzieniu.

ZAMACH SAMOBOJCZY PRZYJACIOŁKI B. KATA.

Warszawa. — Donosiliśmy o nieudanym zamachu samobójczym b. kata Maciejewskiego. Powodem targnięcia się na życie b. kata było poruczenie go w nędzę przez przyjaciółkę...

Wtorek po południu przy ul. Fal-

S. P.
z KOWALSKICH
MAŁGORZATA DĄBROWSKA

Obywatelka k. Częstochowy, żona mistrza piekarskiego.
Po długim i ciężkim cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 5-go lutego 1936 r. w Krakowie, przeżywszy lat 42.
Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Narutowicza 1, 174 do kościoła św. Rodziny nastąpił dn. 6.11 o godz. 5 p. p. Pogrzeb odbędzie się w płatek dn. 7.11 na cmentarzu na Kulach. O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu
MAŻ. DZIECI i RODZINA

że dla instytucji zasobniejszych niezbyt wielki, dla niej jest poważny, gdy z każdym groszem liczyć się trzeba, aby nakarmić wzrastające rzesze, które przychodzą do kuchni z prośbą o łyżkę ciepłej strawy.

Sądzimy jednak, że ludzie dobrej woli nie pozwolą, aby w dobroczynnej działalności kuchni nastąpiła jakakolwiek przerwa i pospieszają z datkami na jej dalszą akcję.



Z Sadu Grodzkiego.

Sensacyjna sprawa o pobicie kpt. rez. J. Wojcika

Goście dni wyborcze znalazły swoje sądowe echo. Głośna była w mieście podczas ostatnich, we wrześniu ub. r. wyborów do sejmiku sprawa pobicia b. urzędnika Magistratu, kpt. rez. J. Wojcika. Był on autorem ulotek, skierowanych przeciwko osobie jednego z kandydatów, a mianowicie przeciwko obecnemu posłowi p. Kobyłeckiemu, prezesowi Zw. Legionistów, gdy p. Wojcik również jest legionistą. Drukował on swoje ulotki wyborcze w Radomsku, przywiózł do Częstochowy i tu starał się je rozpowszechnić. To stało się powodem całego zajścia, którego kulisy ujawniają się w świetle rozprawy sądowej. Całe te koleżeńskie porachunki z dni wrześniowych — jak podkreślił wczoraj jeden ze świadków — rozegrały się w środowisku ludzi, którzy na wyborach chcieli... zarobić.

Akt oskarżenia.
Wczoraj, jak już donieśliśmy rozpoczął się proces, w którym Janusz Wojcik oskarża I: Józefa Respondek, Edwarda Wojszczyka, Teofila Czyżę, Konrada Bandurę, Czesława Amborskiego, Dawida Altmanna, Leona Gątkiewicza i Kazimierza Kołodziej-skiego o to, że w dniu 6 września 1935 r. w Częstochowie około godz. 10 rano na ul. Alei Wolności, działając świadomie wspólnie pobili Janusza Wojcika twardymi przedmiotami po całym ciele, powodując lekkie uszkodzenie ciała, oraz II: Wacława Kobyłeckiego, Stanisława Rybickiego, Jana Dolińskiego, Stanisława Walmana, Kazimierza Kutębę i Władysława Mieczkowskiego o to, że w tymże czasie podlegali oskarżonym w p. I, przez nakłanianie ich do zorganizowania bojówki i pobicie J. Wojcika. Sprawę rozstrzygnie sędzia Leszczyński.

Przy wyroku listy okazuje się, że brak oskar. Dolińskiego, wobec czego Sad zlecił posterunkowemu Zapartemu natychmiastowe doprowadzenie go pod przysięgą. Jednak oskarżony po chwilowej przerwie zgłosił się sam.
Sad odczytał więc akt oskarżenia oraz uzasadnienie.

Uzasadnienie.

W okresie ostatnich wyborów do sejmiku Wojcik stał się ośrodkiem ciągłego nagabywania mającego na celu niedopuszczenie do rozruchania ulotek przedwyborczych i wreszcie w dniu 6 września został przez oskarżonych dotkliwie pobity.
Już 31 sierpnia r. ub. o godz. 17, gdy J. Wojcik powrócił z Radomska, został przed stacją kolejową zaczepiony przez Dolińskiego i Walmana, którzy w sposób brutalny usiłowali odebrać mu niesioną paczkę. Gdy się to nie udało, Wojcik schronił się do Komisarjatu, a po wyjściu został znowu napadnięty przez kilku osobników, z których jeden miał nóż. Wojcik wskoczył wówczas do taksówki św. Słazaka i w ten sposób uszedł napastnikom. Należy nadmienić, że Słazak, jak się później okazało, został przez napastników wynajęty. Gdy później Wojcik wyszedł znów z domu, dobiegali się do jego mieszkania ci sami osobnicy. To samo działo się też tej nocy. Po spotkaniu na stacji osk. Doliński i Walmann wbiegli do lokalu przy ul. Kościuszki 7, gdzie byli obecni osk. Kobyłecki, Kutęba i inni i zwrócili się do nich ze słowami: „za wszelką cenę idź przed Komisarjat i odebraj ulotki”. Lokal ten był lokalem wyborczym kandydata na posła oskar. Kobyłeckiego, w którym gromadzili się wszyscy na pastnicy i podżegacze.

W dniu 5 września po południu Wojcik był nadal śledzony przez osk. Dawida Altmanna. Gdy Wojcik wyszedł z cukierni „Roma” w towarzystwie św. Kociołka, zobaczył, że na chodniku stał Altman, tuż zaś obok stała taksówka 71241, w której siedziało kilka osób. Doszedł wówczas do Wojcika św. Olukuski i powiedział, by ten wstał, gdyż na niego knują zamach. Za idącymi Alaję: Wojcikiem i Kociołkiem krążyła wspomniana taksówka, w której siedział Altman i inni. Chcąc wybrnąć z tej nieprzyjemnej sytuacji, Wojcik ze św. Kociołkiem pobiegł w stronę stacji kolejowej i ukrył się w ustepach. Za chwilę przybyła taksówka, z której wbiegli napastnicy i tylko dzięki św. Śmieciakowi udało się Wojcikowi uciec napastnikom.

W dniu 6 września, rano około 10 godz. Wojcik szedł w towarzystwie św. Haliny Włockiej ulicą Aleja Wolności, trzymając w ręce walizkę. W pewnym momencie został napadnięty przez Altmanna, Respondek,

Wojszczyka, Kołodziej-skiego i innych i pobity jakimiś twardymi przedmiotami. Po pobiciu jeden z napastników osk. Bandura wbiegł do lokalu przy ul. Kościuszki i zwrócił się do osk. Kobyłeckiego ze słowami: — „Prezisie, Wojcik pobity, ulotki odebrał”. Św. Sawicki wyprowadził Bandurę i dowiedział się od niego że miał polecenie od osk. Kobyłeckiego pobicia Wojcika, co też uskutecznił wraz z innymi. Jeszcze po pobiciu, gdy Wojcik po opatrzeniu go w aptece jechał z dr. Górskim doróżką, w ślad za nim jechała ta sama taksówka z tymi napastnikami z Dawidem Altmannem na czele, która później zatrzymała się przed lokalem przy ul. Kościuszki, a z której wysiedli napastnicy.

Dwuch zdążyło uciec, a resztę wylegitymował przed. Lipka. Napastników również widzieli: nadkomisarz Grabowski i major Jackowski.

Zeznania oskarżonych.

Oskarżony Respondek — przyznaje się do pobicia Wojcika ze względu, że kpt. Wojcik miał mu powiedzieć „ty smyku”. Udeźrzył go tylko raz. Osk. Wojszczyk — oświadczył, że nie brał udziału w pobiciu, a do lokalu przyszedł jedynie bo chciał rozlepić plakaty wyborcze. Osk. Bandura — był podczas zajścia u Ireny Golinik, która jemu powiedziała o pobiciu Wojcika po powrocie z miasta. To go zainteresowało, bo jest także legionistą... Osk. Amborski — o niczem nie wie. Został wynajęty do wozienia wyborców, ale nie poznaje, żeby miał któregoś z oskarżonych wozici. Oskarżony Altman: — nie brał udziału, ale przypuszcza, że został oskarżony przez notatkę, którą autorstwo było jemu przypisywane. Osk. Gątkiewicz: — nie był przy zajściu. Osk. Kołodziej-ski zaprzeczył, aby miał dokonać pobicia, bo był w domu. Reszta oskarżonych oświadcza, że nie mają ze sprawą nic wspólnego.

Następnie dłuższe wyjaśnienie złożył J. Wojcik: — Na dworcu doszedł do mnie Doliński i Walmann i chcieli się odebrać paczkę z ulotkami. Nadszedł policjant, który oświadczył, że ulotki muszą być przekazane do dyspozycji Starostwa. Po sprawdzeniu został zwolniony z Komisarjatu. Po wyjściu z części Doliński i Walmann szamotał się z nim i tylko dzięki doróżkarzom został obroniony. Dalszy ciąg w zupełności pokrywa się z uzasadnieniem aktu oskarżenia, przyczem oskarżyciel wymienił świadków zajścia: H. Włocka, Sokołowską i Jarmulowiczę oraz szczegóły śledzenia i pobicia.

Ulotki dla Stronnictwa Narodowego?
Osk. Dawid Altman — przyznaje się do śledzenia Wojcika w taksówce w jednym wypadku, gdyż dowiedział się poufnie, że ulotki posiadane przez Wojcika mają być wyrzucone przed lokalem Stron. Narodowa go i kolportowane przez członków tejże organizacji, przyczem zapytuje, czy widział go oskarżyciel w chwili pobicia.

J. Wojcik potwierdza swoje zeznanie kate-gorycznie.

Ponadto Altman przypomina, że oskarży-ciel, rzekomo zmieniał swoje zeznania, na co mu sąd zwraca uwagę, że miarodajne jest to, co mówi Wojcik w Sądzie. Osk. Altman zapytuje wówczas, czy oskarżyciel był posiadany o przywłaszczenie rewolweru z jego szuflady. J. Wojcik zaprzecza i tłumaczy Sądowi, że po 3 latach, kiedy to się stało dopiero teraz słyszy o tem oficjalnie pierwszy raz.

Obiady i wódka dla wyborców.
Świadkowie Krąuze, Słazak, Krystyna Włocka nie wnoszą nowych szczegółów do sprawy. Św. Fatyga zeznaje, że rozmawiał z red. Stankiewiczem na temat wyborów i wyraził gotowość zwolnienia zjazdu o ile ludzicom będą wydane obiady. Red. Stankiewicz załatwił to z posłem Kobyłeckim i Fatyga poszedł z prof. Kutębą obstarować 100 obiadów. Byłem również wysłany przez oskar. Dolińskiego do bicia Wojcika. W piarszym dniu dr. Doliński powiedział: — trzeba Wojcikowi odebrać ulotki — a później: — Już tam na dworzec wysłałem jednego, a wy łecie, aby mu odebrać i poturbować go. Zapytałem, o którego chodzi Wojcika. Jak się dowiedziałem, że o kapitana, to powiedziałem — jestem polskim obywatelam i polskiego oficera bić nie będę. Gdy wydałem odczyt wyborcze na rzecz Paciorowskiego, wtedy Altman dał pieniądze Pymowski, aby mi je odebrał. Ludzie,

kowskiej 39 otruła się na schodach esencją octową z sublimatem kobieta, którą w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala.

Jak się okazało, była to 32-letnia Anna Agnieszczakówna, przyjaciółka b. kata. Po poruczeniu przyjaciela, Agnieszczakówna również postanowiła popełnić samobójstwo. Stan jej jest beznadziejny.

Tajemnicze podziemia pod Uniwersytetem.

Odkrycie średniowiecznych lochów.

Warszawa. — Na terenie Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego dokonano niezwykłego odkrycia.

Obok budynku kuratorskiego, położonego na tyłach od strony Wisły, obsunęła się ziemia, ukazując głęboki otwór.

Wypadkiem tym zainteresowały się władze administracyjne, delegując specjalną komisję do zbadania lochu.

Kilku członków komisji, zaopatrzonych w maski gazowe i latarki, zeszło wgłęb. Loch wysoki na 1,70 mtr., szeroko-

ki na 1 mtr. zbudowany jest z cegły, obecnie mocno skruszałej.

Po przejściu około 30 mtr. loch rozgałęzia się. Lewa część ma wysokość 1,6 mtr., szerokość 1 mtr., a po przejściu 60 mtr. wysokość i szerokość zmniejszyły się do 60 cm.

Prawa część, posiadająca na początku takie same wymiary, po przebyciu około 100 mtr. jest tak wąska, że komisji trudno się było posuwać, nawet na czworakach. Po przebyciu jeszcze około 60 m. natknięto się na zwaly gruzów.

Ponieważ w obu lochach natrafiono na liczne wyłoty ściekowe, komisja przypuszcza, że jest to bardzo stary kanał ściekowy, ciągnący się pod całym dziedzińcem uniwersyteckim. Z uwagi na obecny stan murów kanał ten grozi zawaleniem.

Władze bezpieczeństwa zażądały od dyrekcji wodociągów i kanalizacji danych planów kanalizacyjnych, które będą zbadane w szkole inżynierji i saperów, gdzie też dokonane zostaną szczegółowe obliczenia i pomiary.

Dziś znów zbierze się komisja, celem prowadzenia dalszych badań.

Kino „EDEN“ I-sza Aleja 12.

Pragnąc uprzyjemnić wszystkim obejrzenie naszego słynnego epokowego arcydzieła od dziś obniżamy ceny miejsc do normy zwykłej. Ostatnie dni! Gigantyczny arcyfilm światła

Sen Nocy Letniej

Przedstawienia tylko o godz. 6 i 9 wiecz. Wejście tylko na początek przedstawienia. Ceny zwykłe.

Uwaga! Ulegając życzeniom Władz Szkolnych w środe 5, ewentual 6 i w piątek 7 lutego punktualnie o godz. 3-jej po połud. Uwaga! dajemy specjalne przedstawienia dla Młodzieży Szkolnej i innych osób. po cenach południowych. Blizsze miejsca 50 gr., dalsze (loble) 80 gr. z ustaw. doplat

KRONIKA

Częstochowa
7
LUTEGO
Piątek

Dziś — Romualda op.
Jutro — Jana z Matty w.
Wschód słońca o godz. 7.15
Zachód 16.42
Kalendarz historyczny:
Władysław IV przysięga na pacta conventa 1633 r.

— Współpraca ogółu lekarzy z Czerwonym Krzyżem. Naczelna Izba Lekarska zwróciła się do ogółu lekarzy w całej Polsce z apelem o współdziałanie z akcją Polskiego Czerwonego Krzyża, zwłaszcza w zakresie prac sanitarnych i ratowniczych.

Pomoc ze strony ogółu lekarzy ułatwi Polakom Czerwonemu Krzyżowi szkolenie drużyn ratowniczych, akcje ratunkową na wypadek klęsk żywiołowych, organizowanie punktów sanitarno-odżywczych, walkę z epidemiami i t. p.

Naczelna Izba Lekarska uznała za wskazane, aby wszyscy lekarze stanęli w szeregach Polskiego Czerwonego Krzyża, biorąc czynny udział w pracach tej instytucji. Oddziały P. C. K. istnieją, jak wiadomo, we wszystkich miastach powiatowych i prowadzą one stale akcję werbunkową.

— Doroczny bal prawników. Zabawy prawników mają ustaloną renomę, jako wytworne zebrania towarzyskie, skupiające całą miejscową elitę. W tym roku do roczna zabawa prawników odbędzie się w sobotę 8 b. m. w salonych za hotelu „Polonia”. Wstęp wyłącznie za zaproszenia. Początek o godz. 9.30 wiecz.

Jedną z wielu atrakcji tego doskonale zapowiadającego się balu będzie pełen wdzięku kotylion z odznakami.

Czysty dochód z zabawy przeznaczony zostanie na Patronat Tow. opieki nad więźniami.

— Atrakcja na „zabawie karnawałowej” w I Gimnazjum. Połączone Patronaty, urządzające „zabawę karnawałową” w sobotę 8 b. m. w sali I Gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza, przygotowały całą szereg atrakcji, a więc: sala udekorowana artystycznie, efekty świetlne, godłoga specjalnie przystosowana do ton-

boli tanecznej, połączonej z premiami, niepodziłkami artystyczne, nie mówiąc już o dekorowaniu orkiestry wojskowej, o tancim bufecie i t. p. Na zabawę do Gimnazjum wybiera się mnóstwo osób, co w połączeniu z prawdziwym atrakcyjnym programem sprawi, że niewątpliwie będzie to jedna z najświetniejszych zabaw karnawałowych. Osoby, które wskutek przecięcia nie otrzymały zaproszenia, mogą je jeszcze otrzymać w kancelarii Gimnazjum.

— Przepisy łowieckie. Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi na terenie całego kraju (oprócz woj. śląskiego), z dnem 1 lutego r. b. rozpoczyna się czas ochronny na sarny - kozy, zбіki, norki, zajęce - szaraki, parzabki i pardwy, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszki, pułchace (oprócz woj. wileńskiego) oraz ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Kuchnia dla najbiedniejszych okradzona ub. nocy

Popularna, świadcząca tak wiele dobrego kuchnia dla najbiedniejszych, prowadzona przez ks. prałata B. Wróblewskiego w Domu Noclegowym na Zawodzie przy ul. Wesołej nr. 14, została ub. nocy w dotkliwy sposób poszkodowana przez niewykrytych narazie złodziei.

Dostali się oni do spiżarni w piwnicach gmachu, wyjmując okno, poczem zrabowali wiele zapasów żywnościowych i cenniejszych narzędzi kuchennych. Zrabowali 11 kg. słoniny, chleb, kaszę, cukier i t. p., jak również noże kuchenne, siekiere, garneczki, ściereki i inne przedmioty.

Niecy czyn złodziei zasługują na tem surowsze potępienie, że chodzi tu o instytucję dobroczynną, świadcząca bezinteresowną pomoc biedakom i głodnym. Oto kuchnia codziennie wydaje bezpłatne obiady dla 400 osób, w tem wiele przychodzi głodnych dzieci. W ciągu stycznia kuchnia wydała ogółem 11,000 obiadów.

W tych warunkach uszczerbek, jaki kuchnia poniosła przez okradzenie, mo-

który wyjeżdżali po zjeździe wyborczym, potrzebowali pieniędzy. Wydałem związkowe, bo mi obiecali pokryć je, wierzyłem, że mnie tacy panowie nie zarwa.

Osk. Kutyla oświadczył, że św. Fatyga jest zwykłym prowokatorem i wcale go nie zna. Przeczy temu św., który mówi, że zapoznał ich red. Stankiewicz, a co do zarzyna — to jeszcze są winni za 7 butelek wódki, którą wypili wyborcy. Osk. Altman — odpiera zarzuty, aby miał dać pieniądze na odebranie ulotek. Św. Fatyga chciał pie niędzy, aby nie zeznać w Sądzie. Św. Fatyga — podnieconym głosem: — Panie Altmanie śmie pan o tem mówić? Chciałem pieniądze ale dla ludzi którzy przyjęli, których żeście zarwali.

Świadkowie zającia.

Św. Kociółek był świadkiem śledzenia przez Altmana w aucie Wójcika.

Osk. Altman — zapytuje świadka, jak to jest możliwe śledzenie?

Sędzia: — Panie Altman, pan sam wie, że to jest możliwe.

Św. Olkuśnik: — siedziałem w kawiarni, a wtedy J. Wójcik pokazał mi osobnika i powiedział — tam siedzi Altman, szpieg. Po wyjściu Wójcika wyszedł i Altman wsiadł do taksówki i śledził dalej Wójcika.

Św. Halina Włocka — opowiada o zachęci i znanca, że broniąc Wójcika, podra pała któregoś z napastników, bo miała skłócić się z paznokciami. Dalsi świadkowie: Sokółowska i Jarmulowicz opisują zajście, przeczemu Jarmulowicz znanca, że nie ma zaufania do Fatygi. Dr. Górski mówi o jego cieniu taksówką i o roli Altmana, jako kierownika bojówki, którego wskazał mu Wójcik.

Meldunek o pobiciu.

Św. kpt. Broszkiewicz: — udał się do Kobyleckiego z p. Sawickim, aby się dowiedzieć, czy Kobylecki informował kom. Ciesielskiego o rzekomego przechowywaniu ulotek u kpt. Greca, u którego policja przeprowadziła rewizję. W chwili wychodzenia ich z gabinetu wszedł Bandura, który powiedział do wszystkich: — Meljuje, że załatwione. Walizki odebrane. Wówczas ktoś się wyraził, że Bandura jest pijany. Pan Sawicki powiedział do niego, jak tak można bić człowieka, na co odparł Bandura — my go jeszcze zbijemy. Bandura miał zdrapać szycie.

Św. kpt. Studencki mówi o wzięciu kpt. Broszkiewicz i Sawickiego w związku z rewizją u kpt. Greca oraz znanca, że wyżej przytoczone fakty opowiedzieli mu obaj panowie po powrocie od Kobyleckiego. Ponadto dodaje: — że przychodził do niego Masztalarz w sprawie orderu i powiedział — Kobylecki jest winien mi pieniądze, a innym taksówkarzom to aż po 1500 zł, za rozjazdy wyborcze. Bandura chwalił się do Masztalarza, że prezes (Kobylecki) podpisał mu weksel na 100 zł. i obiecał mu 800 zł., żeby się załatwił z Wójcikiem. Wtedy Masztalarz oświadczył — nie bądź frajer bierz 800 złotych.

„Klub“ od wydawania rozkazów do bicia. Św. Madler dostał 5 zł. od Dolinińskiego, żeby przywoził ulotki odebrane Wójcikiem, a jeśli to możliwe, żeby go... sprął po pysku. Św. wziął 5 zł., ale nie bił Wójcika, bo go nie spotkał. W nocy pojechał drugi raz na Raków z dwoma osobnikami, aby szukać Wójcika.

Sędzia: — Czy w tym Klubie dawano rozkazy rozbijania ludziom pysków?

Św.: — Tak, ale tam odbywało się wszystko poufnie. Mnie się ta cała robota nie podobala i powiedziałem o tem kapitanowi. Obecnie przeciwko Kobyleckiemu i Lewiakowi wniosłem skargi do sądu. Podpisali ze mną „anga“ na forsowanie Kobyleckiego w gminie Dźbów i Grabówka. Dostałem tylko 55 zł. (45 zł. od Lewiaka, a 10 od Kobyleckiego), a należy mi się 173 zł. (okazuje sądowi zaświadczenie podpisane przez osk. Kobyleckiego). Gdy szedłem ulicą, przyjechał do mnie Altman, żeby mi się bić Wójcika. Altman wyciągnął rewolwer z kieszeni i schował go do palta. — Pomyślałem sobie: — jakżeś głupi — to leć! Później spotkałem się z osk. Wojszczykiem. Też nie nie dostał za akcje. Wojszczyk był u Lewiaka, ale tamten mu powiedział: — My cie zrobimy bohaterem, nie wołaj pieniędzy.

Osk. Rybicki: — zgłosił się do mnie św. Madler i zrobił mi awanturę o posadę, że nie otrzymał.

Św. Madler: — Do tej całej akcji zostałem wciągnięty przez Lewiaka, który obiecał mi, że będę miał posadę o jakiej mi się nie śniło. Na wieś woziliłem po 300—400 gazet. Jak zabrakło mi pieniędzy na życie to zatelefonowałem do klubu, tak jak kazał Lewiak, bo wtedy mi mieli wysłać dalsze pieniądze. Ale nie przysłali. A co to dla mnie za idea chodzić po deszczu, nawoływać, agitować ludzi, gdy byłem głodny.

Św. „Brozowski Jan: — Znajęcie że był wynajęty przez Respondek do śledzenia Wójcika, i dostał za jeden dzień 3 zł. Ale jak mu powiedziano, że trzeba będzie ulotki siłą odebrać — przestał. Osk. Respondek zaprzecza temu.

„Morusy“

Św. Prymas Ignacy: — Przed wyborami spotkał Altmana, który zapytał go: —

robicie, czy nie macie chłopów „morusów“ do pobicia Wójcika i odebrania ulotek. Powiedziałem, że zdecyduję. Byłem u niego później w redakcji „Słowa“ to wtedy mi powiedział, że porozumie się z biurem wyborczym.

Sędzia: — „Czy pan rozmawiał z „morusami“?”

Św.: — Tak, rozmawiałem. Altman pytał czy Fatyga nie wypuścił odzew. Akurat szedł Fatyga, to Altman mi mówi: — weźcie smyków i zbijcie Fatygę. Nie wzięłem, choć 2 „morusów“ siedzieli na ławce w po gotowiu. My na ulicy cywilizowanej nie bijemy.

Mec. Dziubiński: — Czy św. otrzymywał pieniądze.

Św.: — Nie. Raz później Altman mi kazał śledzić jakiegoś jegomocia — nie znam go.

Sędzia: — „Morusy“ przydały się ostatnie?

Św.: — Nie, bo domagali się zapłaty, ja Altmanowi powiedziałem, że to są ludzie, którym trzeba przedtem zapłacić!

Osk. Altman: — Czy świadek przypomina sobie, że został siłą usunięty przeze mnie z redakcji „Słowa“ i że ja nie brałem udziału w akcji wyborczej?

Św.: — Jeśli Altman mi mówił o „morusach“, to nie może być mowy o usunięciu.

Osk. Altman: — Proszę sądu, ja wiedziałem, że Prymas jest złodziejem, awanturnikiem, szantażystą, wyludza pieniądze na wódkę...

Sędzia: — Przywołuję pana do porządku Niech pan oburza się na spokojnie.

Św. Prymas: — Prosi o zaprotokółowanie słów Altmana. Następnie omawia św. sprawę awantury członków Zw. Ochotników, którzy pobili się na ulicy i strzesza słowa po zapytaniu osk. Mieczkowskiego: — Co wy robicie z przeciwnikami Kobyleckiego? Ja powiedziałem wtedy, że zwróciłem im tylko uwagę i że nie pasuje, aby organizacja przorzadza tak się zachowywała. Mieczkowski mi odpowiedział — Uważajcie, że kapitan jest kapitanem, a też wyleciał z Magistratu.

Św. Kardas, b. woźny, — oświadcza, że bił się w Magistracie z Altmanem, ale to były prywatne porachunki. Św. red. Stankiewicz wyjaśnia, że zna Fatygę, który naciągał go na pożyczki.

W dłuższym przemówieniu naszcikował całą działalność akcji wyborczej św. Lewiaka, który kierował akcją na rzecz czolowych kandydatów. — W momencie krytycznym — zeznał świadek — ktoś przyszedł do lokalu i powiedział o pobiciu Wójcika. Jeśli się nie mylę to był to Bandura. Wiadomość otrzymaliśmy w kilka minut po fakcie.

Osk.: — Czy pan zna Madlera i czy angażował go pan?

Św.: — Nie. Z czasów organizacji socjalistycznej znam Madlera. Został wyrzucony z organizacji za czyny nieetyczne.

Sędzia: — Jeśli miał pan takie pojęcie o Madlerze to poco pan wydał mu zaświadczenie angażujące go do akcji wyborczej.

Św.: — Zaświadczenia były wydawane wszystkim, bo były do pewnego stopnia legitymacją w terenie. Madler dostawał pieniądze z litości. Jak Madler, tak Fatyga i inni, byli to ludzie, którzy na wyborach chcieli zarobić pieniądze.

Św. zaprzecza, aby miał podpisywać coś Madlerowi.

Skonfrontowany Madler mówi: — Ten pan dał mi kartę. Wyszedłem z P.P.S. sam. Ten zaś pan przyszedł do P.P.S. nagi i bosy, a wyszedł z drgawkami w sercu po zamachu w Kasie Chorych. Ja zaś dlatego tylko, że nie mogłem zgodzić się z prezesem Sąd po sprawdzeniu podpisu Lewiaka — wniosł do zaprotokółowania że: — Madler obojętnie otrzymał kartę od Lewiaka oraz, że nazwisko Józef Madler było wypisane własnoręcznie przez Lewiaka. Poczem Lewiak oświadcza, że wybory prowadzone były za ich oszczędności i że sam wydał w związku z tem 170 zł.

Ponadto zeznawał cały szereg dalszych świadków, podkreślając, że wiadomość pobicia J. Wójcika bardzo podzielała na Kobyleckiego, który wyraził się, że zechciał jego przeciwnicy wykorzystać na swoją stronę i że bardzo niedobrze się stało.

Po zbadaaniu dodatkowych wniosków obrony Sąd ogłosił przerwę w procesie do dnia 7 b.m. do godz. 10 rano.

— Kurs walut. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,22.

— Nocne dyżury aptek. W nocy z dnia 6 na 7 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozerskiego — II-ga Aleja Nr. 26, oraz apteka na Ostatnim Groszu.

Wrazie pożaru należy wezwać Straż — przez telefon Nr. 22-22.

— Kradzież 100 zł. w Banku. Kaufman Jozek, zam. przy ul. Berka Joselewicza nr. 1 zameldował w policji, że w dniu 3 b. m. w Banku Przemysłowców i Kupców w ul. Najów. Maryi Panny nr. 22, skradziono mu z kieszeni 100 złotych banknot. Jak ustąono, kradzieży tej dokonali Kromenberg Boruch i Kurcwaś Hersz, zam. w Warszawie.

Świeży młodzieńczy wygląd NADAJE TWARZY KREM A BARID

OSTATNIE WIADOMOSCI

KRÓL GUSTAW SZWEDZKI U KANCL. HITLERA.

Berlin, 6.2. — Król Gustaw szwedzki, który w drodze na południe zatrzymał się w Berlinie, odwiedził kanclerza Hitlera.

OTWARCIE OLIMPIJADY ZIMOWEJ W GARMISCH PRZEZ HITLERA.

Berlin, 6.2. — Dział rozpoczynają się zimowe igrzyska olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen. Kanclerz Hitler przybył dziś z Monachium do Garmisch i dokonał otwarcia olimpiady.

Zmiany w tranzycie kolejowym przez Polskę.

Berlin, 6.2. — Późnym wieczorem ogłoszony został dn. 5 b. m. w Berlinie niemiecki komunikat urzędowy, zapowiadający wprowadzenie z dn. 7 b. m. o godz. 0.01 zmiany w komunikacji kolejowej osobowej i towarowej między Rzeszą i Prusami Wschodnimi w związku z zapowiedzią Polski zastosowania ograniczeń w komunikacji tranzytowej na terytorjum Polski. Zarządzenie niemieckie przewiduje m. in. wstrzymanie przewozu dla szeregu surowców i towarów między Prusami Wschodnimi a Rzeszą.

Równocześnie zapowiedziane zostało podjęcie z dn. 8 b. m. stałej komunikacji morskiej między Prusami Wschodnimi a Rzeszą za pomocą pośpiesznego motorca „Preussen“, który odbywać będzie drogę tam i z powrotem 3 razy na tydzień. DRUGA ROCZNICA KRWAWEJ WYPADKÓW W PARYŻU.

Paryż, 6.2. — Dziś przypada druga rocznica krwawych wypadków lutowych, w trakcie których b. kombatan ci starli

się z policją, a ofiarami padło kilkadziesiąt zabitych i rannych.

Dziś rano odprawiono mszę św. załobną za dusze poległych, poczem b. kombatan ci złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Policja zarządziła ostre pogotowie.

Tragicznym zbiegiem okoliczności zmarł wczoraj 24-letni urzędnik, rannym w walkach z policją dwa lata temu. Zaleczone rana otworzyła się i nastąpił szybki zgon. Tak więc liczba ofiar wypadków lutowych powiększyła się do 24.

POWRÓT RANNYCH I CHORYCH Z AFRYKI

Port Said, 6.2. — Okręt włoski „Gradista“, mając na pokładzie 900 chorych i rannych, przepłynął przez Port Said w drodze z Afryki do Włoch. Okręt „Sanini“ z 3,000 żołnierzy przepłynął przez port w drodze do Massaua.

Wylewy na Polesiu 500 furmanek uwiecznionych.

Pińsk, 6.2. — Na skutek podniesienia się stanu wód nastąpiły w wielu miejscach we wschodnich powiatach Polesia wylewy rzek. W wielu wypadkach przybrało to charakter katastrofalny. Z różnych miejscowości zaalarmowano starostwo pińskie, że spowodu zmycia przez wodę nasympów drogowych i zerwania mostu pod Pleśczycami, około 500 furmanek zostało uwiecznionych bez możliwości posuwania się dalej. Przy ratowaniu inwentarza zdarzyły się wypadki zatonienia ludzi, w liczbie dotychczas nieustalonej. Z Pińska wysłano ekspedycję ratunkową. Podobne wiadomości o kleskach powodzi nadchodzą również i z powiatów sąsiednich.

Dziś premiera

potężnego filmu z życia rosyjskiego p. t.

ZBRODNIĄ I KARĄ

wg. głównej powieści Dostojewskiego. — W rolach głównych: Harry Baur, Pierre Blanchar i Madeleine Ozery. — Kino-teatr „Stylowy“, II Aleja nr. 27.

Cygan w opałach

Strzały na ul. Warszawskiej.

Zamieszkały przy ul. Warszawskiej nr. 108, cygan, Kwiek Jurek, (z rodziny słynnego króla cyganów Bazylego Kwieka) zameldował w policji o tragedji, jaką ostatnio przeżył.

W dniu 4 b. m. przyszedł do niego o godz. 20-ej niejaki Pacuda Stanisław, zam. przy ul. Warszawskiej 117, w towarzystwie Kwiecińskiego Jana i Bulskiego Wacława, przynosząc z sobą butelkę wódki.

Po wypiciu wódki Pacuda zażądał od Kwieka 20 złotych za to, że doprowadzi mu do mieszkania jego siostrę, która przed dwoma dniami skradła mu 250 zł. i zbiegła, ukrywając się w nieznanem Kwiekowi miejscu.

Gdy to nie odniosło skutku, Pacuda wywołał cygana do sąsiedniego pokoju i tu zdradził podejrziwemu cyganowi, że siostra jego ukrywa się u niego.

Następnie zagroził mu, że jeśli wyda go przed policją, że to on ukrywa cyganę — zastrzeli go, jak psa.

Dla podkreślenia prawdziwości swoich słów, wyciągnął rewolwer i strzelił w jego kierunku dwa razy, lecz nie trafił. Kule wybiły dwie szyby w oknach.

Po strzałach napastnicy oddalili się.

Kronika sportowa

Z zebrania S.K.S. „Błękitni“. W d. 2 b.m. w Wyczerpach odbyło się walne zebranie członków S.K.S. „Błękitni“. Zebranie zajął prezes Piotrowski. Po sprawozdaniach z działalności Zarządu, kierownika sekcji piłki-nożnej i komisji rewizyjnej walne zebranie udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum z podziękowaniem za owocną pracę. Następnie odbyły się wybory. Nowy zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prezes p. Sojecki Wacław, wiceprezes p. Piotrowski Tadeusz, sekretarz p. Albrecht Kazimierz, skarbnik p. Wajzner Roman, gospodarz, p. Rybak Marcin, zast. p. Ruciński P. oraz członek zarządu p. Żółtak Ireneusz. Do komisji rewizyjnej powołano: pp. Rusnia Stanisława, Kapkowskiego Jana i Leontia Mateusza. Kierownikiem sekcji piłki nożnej obrany został p. Eugenjusz Dzieło, b. gracz, kierownikiem zaś sekcji ping-pongowej p. Żółtak. Obecnie „Błękitni“ zapowiadają się doskonale, co wkrótce ujrzemy na boisku.

SPROTOWANIE.

W związku z notatką w „Gońcu Częstochowskim“ z dn. 5 lutego niniejszym wyjaśniam, że zarzut Zmudy Eleonory o pobiciu i skradzeniu przeze mnie 17 zł. jest oszczerstwem, za które odpowiem przed sądem. Józef Wasilewski.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Stalemu Czytelnikowi „Gońca Częstochowskiego“. Listu Sz. Pana, zawierające go być może b. słuszne uwagi odnośnie wymienionego z nazwiska szofera, nie zamieścimy, gdyż nie został podpisany, a dla redakcji podpis „Styły czytelnik“ nie wystarcza.

Za najdomośleszy czynnik dobrej prasy codziennej uważamy sobie pobudzenie do umiarkowania wszystkich, co dobre, słusze i piękne oraz stała troskę o podniesienie etyki i moralności u niektórych naszych czytelników i dlatego tak się staramy redagować nasz dziennik „Gońca Częstochowskiego“, żeby móż sprostać temu trudnemu, lecz tak wdzięcznemu zadaniu.

Ze wszystkich nasze nie idą na marne, tego dowody mamy zarówno w poczynności na szęgo pisma, tak i w licznych listach i poleceńkach od naszych sympatyków. Wychodząc więc z tego założenia, zmu szeni jesteśmy zwrócić Sz. Panu uwagę, że nie jest ani uczciwie, ani honorowo opisywać kogos i starać się ujawnić jego złe strony w druku, jeżeli się samemu nie ma tyle odwagi, żeby podawane rewelacje potwierdzić publicznie swoim podpisem i wziąć za to na siebie całą odpowiedzialność.

OFIARY.

Dla uczczenia pamięci ojca naszych kochanych kolegów Leszka i Jaka, s. p. Jana Brandta uczniowie kl. I-ej i VI-ej Głmn. Spolecznego na śnieżne dzieci do uznania ks. prał. Wróblewskiego z 4.

POKOJ POSZUKUJĘ
z kuchnią do wynajęcia dla starszego pana. Ofertę z podaniem warunków do Sklepu „Gońca“ pod „Pięknąkarką“. 393

ZGUBIONO
legitymację bezrobotności w daną na imię Zofia Małagowska. 391

SKRADZIONO
dowód kolejowy wydany na imię Heleny Morawskiej. 384

DO WYNAJĘCIA
4 albo 3 pokoje z kuchnią i łazienką, III Aleja nr. 55. Wiadomość u go spodarza. 261

POPIERAJMY L. O. P. J

O dostęp do stacji w Rudnikach

Co pisze mieszkaniec Kościelca do redakcji „Gońca Częstochowskiego”?

Proszę Sz. Redakcję najpoczytniejszego w Częstochowie dziennika, by wpływem swoim poparała u miarodajnych czynników usunięcie poruszanej tu bolączki.

Ciężkie perypetje czekają mieszkańców Rudnik, Rędzin czy Kościelca, chcących udać się na stację kolejową, czy też na początek w Rudnikach. Na czemże polega ta prowincjonalna „tragedia”? Jedyne na nieporozumieniu i niewyrozumiałości władz kolejowych.

Otóż władze kolejowe tutejsze, niewątpliwie w trosce o całość i życie mieszkańców okolicznych wsi, zakazały obejścia do stacji ścieżką wzdłuż toru (ślępego), wskazując jako właściwe dojście drogę. Sprawa jak dotąd jasna i wcale nie tragiczna.

Ale popatrzymy na egzekutywę władz kolejowych i na możliwości podporządkowania się temu zakazowi. Podróżny udaje się na stację, idzie nieprzepisowo ścieżką suchą, 3 mtr. od ślępego toru — tuż przy stacji (20 m.) — stop! — „tędy nie wolno“ — „Pan nie wie?” (zarszta wie, czy nie wie) strażnik kolejowy prosi o dowód osobisty, głucny na usprawiedliwienie, że niemożliwym jest iść drogą, która w czasie posuchy jest błotnista, obecnie zaś przedstawia jedno wielkie czarne, błotniste i dosyć głębokie bajoro.

Niechajby jednak władze weszły w położenie podróżnych, poznały tę drogę, spróbowali choć poznać, może wtedy ten zakaz inną przybrałby formę — wyrozumialszą i skuteczniejszą.

Szczególnie zwrócić tu uwagę na przykrą sytuację liczonej młodzieży szkolnej, jadącej wczesnie rano z Rudnik do Częstochowy. Mając odświeżone „pod nosem“ stację i mogąc dojść bezpiecznie do niej kolo ślępego toru, musi młodzież brodzić pół godziny w błocie, obejść półtora kilometra stację, zadyżać na podciąg, zabłocić siebie i wagony. Odważniejsi z nich już zamkodu przyzwyczajają się obchodzić przepisy, by ratować swych rodziców krwawiące, swoje zdrowie, no i czas cenny.

Organa władz kolejowych pilnują zakazu 2 godziny dziennie, poza tem widocznie można chodzić tędy. Nieszczęściem jest, gdy ktoś w tych godzinach urzędowych chce zaoszczędzić zdrowia, ubowia, ubrania, które jakże żalostnie się wglądają po przejściu t. zw. „drogą“ normalną. Placi za to 5 zł. bez apelacji. — Kolej ma zysk, ale... ubłocony, ale uczciwie idący podróżny, wsiadając do pociągu, obficie znaczy ślady swych stóp w wagonie, dając sporo zatrudnienia służbie wagonowej. Tak wyklakierowany udaje się do urzędu w Częstochowie, czy do pracy, wstydząc się swego wyglądu.

Mam wrażenie, że władze kolejowe dla swego prestiżu już i dla dobra podróżnych (mieszkańców) zechcą wymyślić jakiś dostęp do stacji, by i wilk był syty i podróżny zadowolony. Pod. i rozważę władzom odnośnie z prośbą o interwencję podaje to.

S. K. w Kościelcu.

Obałość o zdrowie robotnika w przemyśle amerykańskim.

Stosunki pracy w przemyśle amerykańskim mogą się komuś niepodobać, innych mogą zachwycać — faktem jest wszakże niezaprzeczone, że pod jednym względem mogą stanowić wzór dla innych: dbałość o zdrowie robotnika. Interesujący przykład realizacji tej zasady zamieszcza ostatnio jedno z pism fachowych.

Wielka fabryka maszyn p. f. Mc. Cornik w Chicago obehodziła ostatnio 25 lat zaprowadzenia stałej służby bezpieczeństwa pracy. Fabryka zatrudnia 4—6 tys. robotników i składa się z 19 oddziałów.

Ochroną zdrowia i życia robotników w fabryce zajmuje się osobny „Oddział Bezpieczeństwa“, na czele którego stoi inspektor. Wspólnie z kierownikami innych działów tworzy on komisję, która co miesiąc bada stan pracy i uszkodzeń, oraz wydaje zarządzenia, mające zapobiec im w przyszłości.

Rada załogowa, złożona z przedstawicieli poszczególnych oddziałów, która zbiera się co miesiąc dla omówienia ogólnych warunków pracy, dużo uwagi poświęca sprawom higieny i bezpieczeństwa pracy.

W poszczególnych warsztatach istnie-

BALLADY MICKIEWICZA



RADJOWA AUDYCJA WOKALNA W PIĄTEK Z. H. GODZ. 18.00

je specjalnie wyznaczony robotnik, który dba o to, aby towarzysze jego stawali się do zarządzeń bezpieczeństwa pracy, a więc np. nosili okulary ochronne przy pracach niebezpiecznych, zachowywali czystość i porządek, nie narażali swego ani cudzego zdrowia.

Za zabezpieczenie maszyn i urządzeń odpowiedzialni są majstrowie, którzy co dziennie odbywają kontrolę powierzonych im warsztatu.

Jeśli zdarzy się wypadek — wówczas działa sprawnie pierwsza pomoc, na czele której stoi lekarz fabryczny.

Dużą wagę przykłada się do propagandy bezpieczeństwa pracy. Co miesiąc odbywają się wykiady i pogadanki dla całej załogi; dwa razy w tygodniu wychodzi specjalne pismo dla robotników; wywieszają się również plakaty ostrzegawcze.

Miarą wyników, jakie dzięki tym środkom osiągnięto może być m. in. fakt, że w 1934 r. w 23 zakładach tego samego Towarzystwa nie zaszła ani jeden wypadek utraty wzroku przy pracy, podczas gdy dawniej było ich rocznie około 12.

Z dziedziny mody

Modne drobiazgi karnawałowe.

Pani na sali balowej wygląda, jakby wyszła z ram staroświeckiego portretu. Strój jej ośniewa renesansowym przepychem tkaniny i królewskim bogactwem ozdób. Draperje są przetrzymują stylizowane kwiaty, osypane kamieniami, dądemy na głowach rozwijają ośniewający blask. Bezczelne koronki przypominają czasy hiszpańskich infantek, a grono-stajowe płaszczki — zabawy dworskie. Perły zdobią szyję, zwisając ciężkimi sznurami wzdłuż figury, sznurzy pereł owi jąją tańczę i spadają do kolan. Kilka rzędów pereł — to najmłodniejsza bransoletka. Pierścieni z ciemną prawdziwą perłą zdobi rękawiczkę balową, która nie jest już dawną długą rękawiczką skórkową, przechowywaną w szaszetce prababki. Modna rękawiczka wykonana jest z musliu lub tkaniny, z której uszyta jest sukienka. Jeżeli materiał na suknię jest ciężki, nieelastyczny, spód rękawiczki robi się z musliu lub pod kolor całości, a wierzch z lamy, aksamitu lub tafy, w zależności od tkani ny sukni. Mankiet przybiera się piórkami i posypuje się błyszczącym pudrem, którym również posypuje się włosy. Zamiasz pasków nosimy kręcone sznurzy, zakończone chwastami.

Najmłodniemu obuwieniu balowem są sandaalki, wykonane z pozłacanej lub posrebrzanej skórką i osadzone na płaskim, niskim i kwadratowym obcasie, co daje równowagę i pewność krokom. Pojęcie

ciastnego nieszwygodnego pantofelka, trwającego w tańcu, przestało już istnieć. Sandaalki nadają się nie tylko do tańca greckich i sukien utrzymanych w stylu włoskiego renesansu, można je nosić z powołaniem do bardzo modnych kostiumów wieczorowych. Zaiste dziwny jest widok sali balowej, gdzie obok anielskiej kasztelanki tańczy nowoczesna pani w smokingu z lamy i w męskiej kamizelce. C. é l i n e.

Z KRAJU

(—) Dwaj harcerze uciekli do Abisynji. Dnia 31 ub. uciekli z Lublina 12-letni Jerzy i 13-letni Henryk Karzewscy, zabierając ubrania harcerskie, bieliznę i pewien zapas prowiantów.

Chłopcy, przed ucieczką zwrzyli się ko legom, że wybierają się do Abisynji. Policja lubelska rozesała za zbiegami telefona gramy.

(—) Oszust wyłudza pieniądze na album p. n. „Piśsudczy“. Z Warszawy donoszą: Do dyrektora gimnazjum dr. Frankla, zgłosił się osobnik, który przedstawiający się jako Jerzy Lubieński, wyłudził kilkakset złotych na album p. n. „Piśsudczy“.

Dr. Frankel stwierdził, niesfety po wyjściu oszusta, że został oszukany i zawiadomił policję.

Dochođenje ustaliło, że oszust nazywał się Eugeniusz Warszawski i policja wszczęła poszukiwania.

Podrecznik „wiedzy złodziejskiej”

opracowany przez... zawodowca, który chce się zrehabilitować.

Z Warszawy donoszą: Do emerytowanego prokuratora Stanisława Czerwińskiego (Łowicka 53) zgłosił się jakiś mężczyzna i złożył rękopis, dotyczący sposobów i metod dokonywania kradzieży, oraz przestępstw. Autor jest... znanym złodziejem, który pragnie się zrehabilitować i wrócić do społeczeństwa. Rękopis napisany jest niezwykle interesująco i zawiera wiele szczegółów, ściśle technicznych, nieznanych dotychczas policyjnym fachowcom. Między innymi autor podaje minutowe rozkłady operacji złodziejskich, jakie niezbędne są dla dokonania szeregu różnorodnych włamań, oraz kradzieży.

Rękopisem zainteresowały się władze bezpieczeństwa i prawdopodobnie wydany on zostanie w ograniczonym liczbie egzemplarzy dostępnych jedynie dla powołanych.

(—) Mordercy sekwestratora skradli nakazy egzekucyjne. Z Białegostoku donoszą: W sprawie zamordowania sekwestratora III Urzędu skarbowego na powiat białostocki. Wł. Dudyńskiego i furmana Konstantego Laskowskiego, na szosie Knyśzyn—Janionówek — o którym donosiliśmy — dono szą, że bandyci, prócz pieniędzy, zrabowali także wszystkie nakazy egzekucyjne, które miał przy sobie ś.p. Dudyński. Utrudni to ustalenie wysokości zrabowanych pieniędzy. Urząd skarbowy zmuszony będzie obecnie przeprowadzić w poszczególnych wiekach dokładną kontrolę, ażeby na pod stawie kwitów, będących w posiadaniu włóścian, ustalić, kto i ile zapłacił.

DAJCIE PRACĘ BEZROBOTNYM!

Na bale i danciny

PARASOLKI, CZAPKI, WACHLARZYKI, SERPENTINY, CONFETTI, OZDOBY KOTYLONOWE, BALONIKI.

w Sklepie „Gońca“ Alcja 26, telefon 20-50.

Trująca mgła nad Naroczą

Tak bardzo popularny dzisiaj „szary człowiek“ wcale znośnie orientuje się w naszym wybrzeżu morskim, lubi dużo opowiadać o swych alpinistycznych wspinaczkach na... szczyt Giewontu, coś tam słyszał o Karpatach, niewiele o hutach śląskich, ale już Wileńczyzna jest dlań krainą wręcz egzotyczną, gdzie zimną lodzie mrą z mrozów, a latem wdzierają dziki błąka się po ostępach, strasząc Bogu winnych ludzi. I nagle... zaczęło być głośno o Naroczy, pięknej jeziorze tej „egzotycznej“ Wileńczyzny. Szary człowiek nie jest obciążony zbyt wielkim багаżem wiadomości o Naroczy.

Kilka osób w Warszawie wie, że to jezioro wielkie, że piękne i że... coś się tam ostatnio popsulo. Ale co? Na to pytanie

trudno od razu znaleźć w stolicy odpowiedź. Jasne więc, że mój angielski kolega, jak przystało na rasowego dziennikarza, wespół z sensacją, zaczął mnie gorąco namawiać, aby razem z nim na Narocz „skoczyć“. Opierałem się, tłumaczyłem jak mogłem, wyjaśniałem, że idzie tu o poprostu o ustawę rybacką, że jest to raczej lokalny zatarg z tej ustawy wynikły. Anglik uparł się.

Trochę egzotyczną lokomocję okupiło samo jezioro. Gigantyczna, bo 80 km. kwadratowych sięgająca misa, po brzegi wypełniona wodą, która o każdej porze dnia, jak kameleon, zmienia barwę, cizsa i spokój niemal klasztorzy, wszystko to w najmniejszym stopniu nie wróżyło w Polsce „burzy nad Naroczą“. A

LOS Y poleca słynna z wielu I-szej większych wygranych klasy KOLEKTURA Antoniego Egera Częstochowa, Aleja 14, tel. 14-41. Zamiejscowym wysła losy zaraz po otrzymaniu zamówienia.

przecież... Kiedymy poza sobą zostawili nikły rozgwar turystycznego schroniska, barwne kostiumy kąpielowe letniczek i chybkie kajaki, kiedymy chłopską „linijką“, po piaskach i wykotach, wkrajali się w wieś nadnaroczańską, jedną, drugą, trzecią, coś się zmieniło. Z nędznych chat białoruskich, z zatęchłych a mrocznych sklepików wiejskich, z podejrzanych „kantorków“ wyszło nam na spotkanie chyba prawdziwe oblicze tej „nadanaroczańskiej burzy“.

Nam tu żadnych nowych nie trza. My, chłopcy z tu!

W tem lapidarnym określeniu furmana, który nas nad Naroczą obwoził, kryje się cała geneza „burzy“.

Dziesiątki, ba, może setki lat z nieprzebranej pozornie skarbnicy Naroczy czerpał kto chciał. I ten komu się należało, kto miał t. zw. „prawo toni“ lub „prawo wjazdu w jezioro“ czy zadawnione serwituty, i ten, któremu nagle przyszła rybka ochota. Zwykli kłusownicy oraz sprytni przedsiębiorcy, w Wilnie przetwarzający naroczańskie sielawki na... oryginalne, bałtyckie „byczki“. Łupilo się prawie morski bezkres jeziora tak długo, tak zaciekłe, że wreszcie w toni miejscami 30 m. głębi sięgającej, zabrakło i sandacza i leszcza, i tej już najpopularniejszej sielawy, którą rabunek zde generalaw, przekształcając w karzełkową tą „podsielawkę“.

Rybak o twarzę starej Indjanki i dłońmi dusiciela, wożąc nas prymitywnym czółnem po jeziorze, zaciąga śpiewnie: — A tak przed wojną rybakom było lutsze...

Ludzie poszli do wojska — domyślamy się.

Co ta ludzina. Baby i dzieciaki zostali, kolczasty drut był w jeziorze. Sterty całe i się na psa...

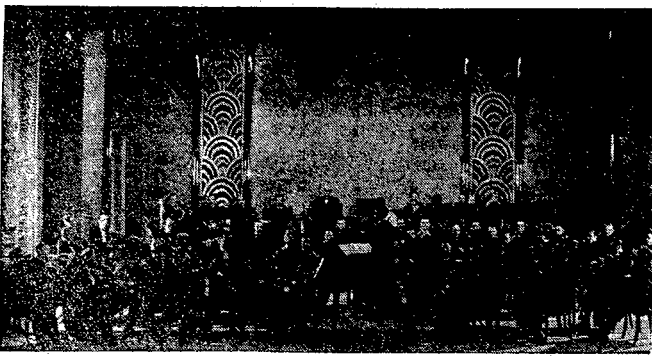
Wojna ucichła. Drut wyciągnięto z jeziora. Rabunek zaczął się na nowo. Rozsiało się nad Naroczą widmo całkowitego wyjałowienia. Praca była coraz cięższa, coraz gorsze dawała rezultaty. Kiedy nam w oczyszczonej, ale rozpaczliwie biednej chacie rybackiej pewno z ośmiu chłopca i niewiele mniej bab opowiadało o strasznej udrcie połowów na trzaskającym mrozie, w przerębłach, na mrozie, który bezkarnie szczypał zeskorpupałe od nieludzkiej pracy dłonie czy twarze, bieda i wiatrami zarta, a wszystko robiło się dla 50 czy 70 gr. dziennego zarobku, patrzyliśmy na nich nie jak na ludzi...

I oto w tę nędzę nadnaroczańską, w tę pracę zwierzęcą, między artretycznie pokurczone chaty białoruskich rybaków za częły wsiąkać wieści niepokojące. Że rząd wszystko zabierze, że już nikt nie będzie miał prawa do Naroczy, że dla panów trzeba będzie zadarmo pracować, że jeszcze gorsza przyjdzie nędza, że trze bo się bronić!

A jak było naprawdę? Anarchji naroczańskiej, która w konsekwencji zamieniłaby jezioro w wodny nieużytek, trzeba było za wszelką cenę położyć kres. Skorzystano z ustawy rybackiej, tworząc t. zw. obwód rybacki, na którym wobec specyficznych warunków naroczańskich, wydzierżawiono prawo rybołówstwa administracji Lasów Państwowych.

Jednakże rybak nadnaroczańskich nie jest zachwycony koncepcją nowych rządów. Sprytna propaganda ludzi najbardziej zainteresowanych dotychczas Naroczą, t. zw. „użytkowników“, czyli właścicieli różnych wędzarni i fabryczek konserw rybnych, zrobiła swoje. Ciemny, białoruski rybak, który swą iscie nadludzką pracę sprzedawał za cenę... sieci, odpadków przy połowie, czy kwitków do wiejskich sklepików, gdzie mu najchętniej wytłakano... denaturat, ten rybak jest dzisiaj przeświadczony, że mu chcą jego prawa odebrać, wypychając w nędzę jeszcze straszniejszą do tej, z której dotychczas nie mógł się wydobyć.

Nad Naroczą kłębi się mgła. Czuchnąca mgła gęszefarzyca, która potrafiła za mroczny nie tylko mózgi białoruskiej biedy, ale — co gorsza — światłe umysły ludzi obiektywnych. Tę mgłę trzeba rozproszyc. Pop.



Z życia muzycznego w Poznaniu.

Orkiestra symfoniczna poznańska pod dyrykcją dr. Zygmunta Latoszewskiego w sezonie bieżącym objawia ożywioną działalność. Sezon rozpoczął się dn. 8.XI.1935 r. i od tego czasu dano 6 koncertów symfonicznych o interesującym programie. Szereg znakomych solistów zarówno krajowych jak i zagranicznych przyczyniło się do uświetnienia tych koncertów.

Ze świata

(X) Zamach na wdowę po Dillingerze. W jednej z kawiarni nowojorskich dokonano, zamachu na wdowę po słynnym gangsterze Dillingerze, Eweline. Dillingerowa była znaną aktorką, występującą pod pseudonimem „Frechette”. Z pochodzenia była Indjanką.

Po zabójstwie Dillingera utrzymywała kontakt z gangsterami, a to dlatego, ażeby o wszystkich ich zamiarach donosić jedne mu z urzędników policji śledczej, który był jej przyjacielem.

W sobotę, kiedy Dillingerowa w towarzystwie swego przyjaciela przebywała w kawiarni, weszło dwóch mężczyzn, którzy nie mówiąc ani słowa, poczęli strzelać z rewolwerów. Ugodzona 4-ma kulami Dillingerowa padła na ziemię.

Towarzysz jej momentalnie padł na podłogę i celnym strzałem zabił jednego z napastników, a drugiego ranił ciężko.

Dillingerową w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

(X) Sowiecki kapitan z Köpenick. Historia o nieśmiertelnym rewizorze, który względnie niedawno wcielił się w postać kapitana Köpenick, znowu używa tym razem w Rosji sowieckiej w niewielkim miasteczku ku Penza, w którym mieszcza się koszar wojskowe.

Otóż pewnego dnia przyjechał do miasteczka piękna limuzyna jakis starszy pan, który zameldował się u władz wojskowych, jako wyższy wojskowy, delegowany z Mo-

skwy dla zrobienia przeglądu wojsk i sprawdzenia rachunkowości instytucji wojskowej w Penza.

Znakomitego gościa przyjęto z wszelkimi wojskowymi honorami. Urządzona na jego cześć defilada wojskową i w pokorze wysłuchano jego karzących i ostrych uwag na temat niedbałej postawy wojska i braku karności wśród żołnierzy.

Potem pozwolono mu zrewidować księgi rachunkowe i stan kasy.

Kiedy wyjeżdżał, urządzono mu wspaniały bankiet, wygłoszono cały szereg mów i w roczystości pożegnano nowego „rewizora”, prosząc, żeby zajął jeszcze kiedyś do Penzy.

Kiedy wreszcie dygnitarz wyjechał okazało się, że w kasie brak 50 tysięcy rubli. Wysłano za nim listy gończe. Po krótkim czasie udało się oszusta schwycić, postawiono go przed sąd. Grozi mu kara śmierci.

Aligatory pożarły 30 policjantów

W miejscowości Arauca w Kolumbji wydarzył się straszny wypadek. Oto wielka łódź okrętowa, w której jechała gromada policjantów, straciła w tragiczny sposób życie. Zostali oni pożarci przez aligatory, od których roi się rzeka Meta.

Jeden z policjantów, pozostałych przy życiu — łódź przewoziła 50 urzędników policji do oddalonych posterunków policyjnych na granicy Wenezueli — opowiada, iż widział, jak wielu jego kolegów dokonywało bohaterских iście wysiłków w celu wyratowania się, jak płynęli przez wzburzoną

rzekę, jak nagle, przed dopłynięciem do brzegu, zostali jakby przez jakąś niewidzialną siłę wciągnięci w wir wody i nie po jawili się już na powierzchni... Pożarzy ich aligatory, które, po przewróceniu się łodzi, wypłynęły ze swych kryjówek, w których spoczywają jakby w pójśnie.

(X) Muzyka wpływa na zmianę ciśnienia krwi. Znany uczonej angielski, profesor J. H. Thompson, wygłosił w Londynie odczyt, w którym stwierdził m. in., iż muzyka wpływa na zmiany w ciśnieniu krwi. Profesor Thompson przeprowadził w tym kierunku doświadczenia z kolegą swoim prof. Vincent Shawle'm. Przy doświadczeniach stwierdzony został fakt, iż odegranie nowego dla słuchacza utworu muzycznego wpływa nań podniecająco i wyraża się w zwiększonym ciśnieniu krwi. Natomiast ciśnienie krwi powraca do poziomu normalnego, gdy wobec słuchacza odegrana zostają utwory muzyczne dawno mu znane. Z doświadczeń prof. Thompsona zamierzają skorzystać w szerszym zakresie lekarze londyńscy, którzy mają pacjentów cierpiących na anemię, melancholję i t. p. dolegliwości.

Zmiana tematu. Rozmowa między dwoma panami, którzy zamierzają założyć spółkę handlową.
— Widzi pan — zaczyna pierwszy — dowiedziałem się wczoraj o pańskiej przeszłości i metasty, muszę stwierdzić, że...
— To się świetnie składa — mówi drugi — bo ja wczoraj dowiedziałem się o panu...
— Ładna pogoda mamy dziś, prawda? — przyrywa pierwszy.

CO USLYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

PIĄTEK 7 STYCZNIA
6.30 Audycja poranna, 12.03 Dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkół, 12.40 Koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej, 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o ekspozycji polskim, 15.30 Arje i pieśni w wyk. Jana Kiepury, 16.00 Pogadanka dla chorych, 16.15 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, 16.45 „Chwilka pytań” — dla dzieci, 17.00 Reportaż, 17.15 Minuta poezji, 17.20 Muzyka taneczna, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Ballady Adama Mickiewicza z muzyką Karola Loewego, 18.30 Pogadanka aktualna, 18.40 Pogadanka społeczna, 18.55 Skrzynka rolnicza, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Komunikat śniegowy, 19.50 Biuro Stadiów rozmawia ze słuchaczami P R 20.00 Psie życie — monolog, 20.10 Koncert symfoniczny, 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen, 20.35 Skrzynka techniczna, 22.50 Muzyka taneczna.

Czy wlecie, że...

...najwięcej ludzi choruje na suchoty pomiędzy 15 a 25 rokiem życia.

...owoce, które są zamrożone przy bardzo niskich temperaturach, tracą smak i kolor po odmrózeniu.

...mahometanie wierzą, że czerwony kolor symbolizuje radość życia; używają przeto czerwone dywany przy uroczystościach ślubnych.

...witamina E została odkryta w roku 1925, brak jej powoduje bezpłodność u osobników obojga płci.

Polak zwycięzca międzynarodowego biegu jeździeckiego.

Major Lewicki (na lewo), który na międzynarodowych zawodach hipicznych w Berlinie zdobył ostatnio Puchar Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy. W biegu startowali jeźdźcy włoscy, polscy, szwedzcy i duńscy. Obok mjr. Lewickiego stoi porucznik szwedzki Bauer, który w biegu tym przybył drugi skolei.



WOJCIECH KUJAWA.

Wyspa na jeziorze

POWIEŚĆ.

— Całe swe życie jeździłem w budzie cyrkowej. O, yes madames et messieurs, ladies and gentlemen. Tulałem się jak pies po rozmaitych kątach. O, dobry tu dzie, niech — że teraz na starość wśród was sobie odpocznę. Nazywam się Puk-Cyk, ale w metryce mojej stoi napisane Bartłomiej Ulegąła. Czy to nie wszystko jedno, kim jestem, czy Puk-Cyk, czy Ulegąła. Jedno, widzicie, ludzie kochani, że jestem starym człowiekiem, który nieraz robił zabawne miny, żeby was rozвеселić, chociaż w duszy miał smutek.

Tym milczał, wreszcie jakis piskliwy kołbicy głos odezwał się głośno:

- Biedaczek — sierota — nieboże.
- Czy przyjmiecie mnie, dobry ludzie? — zapytał Puk - Cyk.
- A mieszkaćcie sobie z Bogiem. Krzywdy wam nie zrobimy. — posypały się odpowiedzi.
- Biedak, niesłodkie miał życie.
- A sztuki będziecie pokazywali? — wykrzyknął jakis chłopak.
- A jakże, O, my umiemy rozmaite sztuki. Bien. Very well.

Tym zaczął głośno gwarzyć.
— Ludzie mili, pozwólcie, że uściśnę wasze spracowane dłonie.

Puc - Cyk zlązł z wózka, uklonił się nisko kobiecie, stojącej z workiem na plecach, i wyciągnął do niej rękę.

Następnie witał się po kolei ze wszystkimi, nie wyłączając dzieci, które zamieszkiwać potrazały jego ręką.

Otoczono go dokola i zarzucano pytaniami. Znajomość z Puk-Cykiem była szybko zawarta.

Uboga dzielnica miasteczka przyjęła serdecznie swego nowego mieszkańca.

ROZDZIAŁ 17.

W polu.

Inka szła z Olgierdem wąską ścieżką przez łąki.

Wokół nich zieleniła się trawa, a da lej widać było łany zboża, poruszone wiatrem.

— Słońce zalewało ziemię swymi promieniami, które rozbiegały się wszędzie.

Młodzi ludzie skierowali się do lasu.

Inka milczała. Jej ciemne oczy były pochmurne, a cała twarz nosiła wyraz wielkiego niezadowolenia.

— Co ci jest, Inko? — zapytał Olgierd.

— Ciągłe masz złe usposobienie. Wyjadę jutro. Poco mam ci psuć humor.

— Gadasz głupstwa!

— Powiedz mi, dlaczego codziennie docinasz swojej siostrze, która jest tak dobra dla ciebie.

— A tobie co do tego? Znadto się nią zajmujesz. Nie myśl, że Jadwiga jest taką idealistką jak ty. Gdyby tak było, nie porzuciłaby swego narzeczonego, biednego studenta, i nie wyszłaby zamaż za bogatego Wiechowicza. Zaimponowało jej bogactwo. Nie żał mi jej, że teraz Wiechowicz ciągle na nią gdera. Ma za swoje. Bogactwo nie przynosi szczęścia.

— Inko, jesteś niesprawiedliwa względem siostry. Przecież korzystasz z jej pomocy.

— Wielkie rzeczy jak mi przyśle te 120 zł. miesięcznie. To jej wielkiej różnicy nie sprawi. Wogóle uprzędam cię, jeśli będziesz za bardzo interesował się Jadwigą, to ci na dobre nie wyjdzie. Wiechowicz — znany z zazdrości. Może wyniknąć pojedynkę.

— Mówisz jak nierozsądny dzieciak — rozgniewał się Olgierd. — Wracam do domu.

— Aha, nie lubisz żaby, bo w oczy kłuje. Powiedziałam ci, żeby cię uprzędzić — wyszeptala ze łzami.

— Inko, głuptasie mój, co ty wygadujesz? Zastanów się.

— Zakochałeś się w Jadwidze. Przy-

znaj się.
Twarz Olgierda stała się zupełnie poważna.

— Szanuję i cenię głęboko pamięć Jadwigi, lecz kocham tylko swego nieżnośnego dzieciaka, Inkę.

— Naprawdę?

— Nie wierzyś?

Usiedli na dużym kamieniu na skraju lasu.

Młody człowiek ujął ręce Inki i spojrział jej prosto w oczy.

— Ty zazdrośnico. Poco zatrzasnął mi te chwile. Wkrótce wyjedziemy do miasta. Czeka nas praca.

Inka milczała.

— No, przestań się gniewać. Proszę cię, przyrzeknij mi, że nie będziesz dokuczała siostrze. Jesteśmy u niej w gościnie. Jest taka troskliwa o nas. Życie z takim gderadłą jak Wiechowicz nie jest słodczyca.

— To prawda. Paweł jest szlachetny dla ludzi uprzejmy i uczynny, lecz dla żony nieżnośny dziwak.

— Patrz, Inko, ktoś jedzie po drodze.

— Nie poznajesz? Przecież to Niedere.

— Ten to się ciągle włóczy po okolicy.

— Studjuje tutejsze warunki rolne.

— Przyznam ci szczerze, że nie podobają mi się ten jego sposób.

— Dlaczego?

— Nie mam do niego przekonania.

— Uprzedziłeś się do niego, Olgierdzie Niedere bardzo mi się podoba. Prawdziwy dzentelmen.

Olgierd zaperzył się.

— Jego dzentelmenstwo jest tylko pozorne. Nie rozumiem, co ci się w nim podoba. Ty zawsze gustujesz w takich niesamowitych typach. Ale wiedz o tem, że jemu podoba się więcej pani Jadwiga niż ty.

— Nie mam wcale żalu do niego. Powiedz, Olgierdzie, prawda, że nic w tem nie byłoby złego, gdyby Jadzia poślubiła trochę z Niedere.

— Ale tobie nie wolno.
— Aha, teraz ty zazdrościs.

Inka roześmiała się. Przechylała się na bok i patrzyła na drogę.

— Spójrz, Niedere zatrzymał się i zeskoczył z konia. Nie widzi nas. krzaki nas zasłaniają. Krzyknę głośno, żeby przyjeżdżał do nas.

— E, daj spokój. Poco on nam potrzebny. Czy nam źle we dwoje?

— Olgierdzie, spójrz, co on robi? Nie widzę dobrze.

— Zdaje mi się, że fotografuje. Przystań się nim interesować. Mam tego Niedera dosyć.

Inka spojrziała na narzeczonego i przez kornie się uśmiechnęła.

— Niedere mnie bardzo interesuje.

— Rzeczywiście. Mam wrażenie, że ten człowiek jest podobny do wampira.

— Co za porównania.

— Tak mi się zdaje, że jego usta czerwone, gorące, oczy wąskie, błyszczące mają w sobie coś krwiożerczego.

— Ha, ha. A ja właśnie lubię Niedera za jego niepospolity wygląd.

— To postaraj się posiadać jego serce. Będziesz miała majątek.

— Niemądry jesteś. Wiesz, Niedere wskoczył na konia i odjechał.

— Chwała Bogu.

— Teraz chodźmy dalej w las. Pokażę ci leśniczówkę.

Młodzi ludzie już w dobrych humorach podążyli w głąb boru.

ROZDZIAŁ 18

Goście.

Do dworu (Wiechowiczach jeden za drugim wjeżdżały powozy.

Sam gospodarz w doskonałym humorze, odświeżony i rozpromieniony spotykał gości.

Cały dom zapełnił się. Po parku rozlegały się wesole głosy młodzieży.

Młode panny i młodzieńcy zebrał się w altanie i prowadzili ożywione dyskusje. Inka wodziła rej.